**Wakacje z bohaterami literackimi**

Tak gdyby się nad tym zastanowić, to od wakacji nie oczekiwałam niczego wspaniałego. Moja najlepsza przyjaciółka wyjechała do Warszawy na jakiś miesiąc, inni znajomi już zdążyli rozdysponować czas dla siebie nawzajem, a ja zostałam z niczym. Planowałam spędzić te chwile przed komputerem, może telewizorem, ale pewna rzecz sprawiła, że zmieniłam zdanie.

 Właśnie miałam usiąść przed laptopem i zaszyć się na resztę dnia w swoim pokoju, gdy wbrew własnej woli spojrzałam na stosik z książkami. Nie robił wrażenia, trzy czytadła leżące swobodnie na krześle. Zawahałam się. Skrzywiłam nieco wargi w dziwnym uśmiechu i podeszłam do stosu. ,,Tego jeszcze nie było’’, pomyślałam i wzięłam pierwszą lepszą książkę z brzegu. ,,Mały Książę’’. ,,Czy to nie powinna być lektura w pierwszej klasie gimnazjum? Po kiego grzyba w ogóle wypożyczyłam ją z biblioteki?’’. Otworzyłam na pierwszych stronach, rozsiadłam się wygodnie na łóżku i zaczęłam czytać. O dziwo, nie znudziła mi się od razu. Po kilkudziesięciu stronach zaczęło mi się robić niedobrze. Zamknęłam oczy na parę sekund, ale równie dobrze mogła to być nieskończoność. Kiedy wreszcie je otworzyłam ujrzałam przed sobą małego chłopca ze złotymi jak pszenica włosami.

- Chcesz zobaczyć moją różę? – zapytał cicho chłopiec.

- Twoją… co? – odparłam lekko jeszcze otępiała.

- Moją różę, tą jedyną na świecie, którą się opiekuję.

- Ja… bardzo chętnie. – uśmiechnął się ciepło i obraz się zmienił. Lewitowałam w kosmosie jak astronauta, a wokół mnie było mnóstwo planet. Za biurkiem siedział człowiek, który (głowy nie dam) chyba coś liczył. Na kolejnej to jakiś pijak, to znowu mężczyzna przy latarni. Wizja znowu się zmieniła i tym razem byłam już u siebie w pokoju. ,,Co do diaska się ze mną działo?’’, w głowie kłębiły mi się myśli. Pełna obaw, ale i dziwnego podniecenia sięgnęłam po drugą z trzech książek. ,,Kamienie na szaniec’’. Po raz kolejny usiadłam na łóżku i zaczęłam czytać. Tym razem tylko zakręciło mi się w głowie, bez mdłości. Wizja jednak była o wiele mniej ciekawa niż w przypadku poprzedniej lektury. Gruzy, zawalone kamienice, mnóstwo trupów dookoła. Usłyszałam strzały i nagle obok mnie stanął wysoki, szczupły młodzieniec z hipnotyzującymi niebieskimi oczami. Złapał mnie za rękę i odciągnął na bok, bodajże do jednego ze zniszczonych budynków.

- Nic ci nie jest? – zapytał, przykucnął i spojrzał na moją twarz. Jego oczy analizowały mnie od stóp po samą głowę.

- Chyba nie… - odpowiedziałam lekko zmieszana.

- Nie powinnaś wychodzić ze schronienia. Co ci przyszło do głowy, aby rzucać się prosto w paszczę lwa? – oddychał głęboko, był zdenerwowany.

- Nie wiem, gdzie jestem i skąd się tu wzięłam. – wyparowałam bez zastanowienia.

- Och, uderzyłaś się może w głowę? – w jego słowach nie było ironii, tylko troska. – Przepraszam, nie pomyślałem, że możesz nie być stąd. Jestem Tadeusz, dla przyjaciół Zośka. A ty?

- Mam na imię Ewa.

- Miło mi. Skąd się tu wzięłaś? – i w chwili, gdy chciałam mu odpowiedzieć znowu zakręciło mi się w głowie. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba upadłam. – Ewa? Hej, odezwij się! – znowu pojawiłam się w bezpiecznym pokoju. Trzęsły mi się ręce, ciągle nie doszłam do siebie po tej ,,podróży’’, ale zdołałam odczytać opis książki. ,,Druga wojna światowa? A bym się wkopała’’, pomyślałam i zerknęłam na ostatnie czytadło. ,,Dziady część druga’’, o nie, nie ma mowy, tą lekturę sobie podaruję. Położyłam się na łóżku i zaczęłam rozmyślać, co się właściwie stało.

 Długo nie mogłam tego pojąć, lecz gdy po paru dniach udało mi się spotkać z jedną z koleżanek, wszystko mi wytłumaczyła. Książki ,,pochłaniają’’ nas całkowicie, przenoszą do innego świata, poznajemy wspaniałych bohaterów i przeżywamy przygody razem z nimi. Doszłam do wniosku, że warto czytać. Często potem chodziłam do biblioteki, księgarni oraz antykwariatu. Normalnością stało się u mnie odpływanie w świat książek, lecz odczuwałam to teraz inaczej. Motyle w brzuchu, euforia i radość. To było i jest coś, co towarzyszy mi przy czytaniu.

**Ewa Czapiewska, 14 lat**